Cena prenumeraty:

Za miesięcy 4, t. j. od d. 1 września do Nowego Roku:

Szwajcarja	frank.	7
Włochy	„	9 c. 50
Francja, Belgja	„	11
Niemcy, Turcja	„	13
Anglja, Danja	„	20
Ameryka	„	23

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, i listy do Redakcji franko przesyłane być winny pod adresem:

Redakcja „Ojczyzny“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

„Ojczyzna“ wychodzi trzy razy w tygodniu, to jest: w poniedziałek, środę i piątek.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Dreznie: L. Wolff 3. Seestrasse;
w Lipsku: A. Wienbrak 8. Neumarkt;
w Londynie: księgarnia S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard street, Soho;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
— Franciszek Thomann. rue de la Michaudiere Hôtel, Molière.

tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

1864. Bendlikon (pod Zürichem), Piątek, 14 Października. №. 96.

Bendlikon, 14 października.

Rząd moskiewski już za rządów Mikołaja w Królestwie Polskiém usiłował wykształcenie kobiet wziąć pod swoją kontrolę. Założony został Instytut panien w Warszawie, który następnie przenieśli do skonfiskowanych Puław. Instytut ten postawiony pod opieką cesarzowéj, miał szczepić w serca młodych polskich dziewic uczucia antipatrjotyczne. Ponieważ zaś wynarodowić narodu moralnego i pracowitego niepodobna, więc rząd moskiewski przygotowywał w tym instytucie nasze Polki do zmoskalenia się, przez uczenie ich zbytku pod okiem znanéj pani Grotten i szerzenie niemoralności. Cesarz Mikołaj, jego jenerałowie i oficerowie, często odwiedzali instytut i byli w nim nauczycielami rozpusty. Znana jest nam dobrze historja tego instytutu: uroczyste przyjęcia, wesołe bale, zaloty panującego i sceny, które przyzwoitość zasłoną pokryć nam każe. Muchanow, instynktem zagłady kierowany, uważał, że zgorszenie z jednego instytutu rozchodzące się, zbyt powoli i nieznacznie działa, rozkazał więc założyć inne podobne instytuta pod nazwą gimnazji żeńskich w znaczniejszych miastach Kongresówki. Wydano stosowne przepisy, umundurowano dziewczynki, i poddano ich pod experymenta pedagogicznéj teorji wynarodowienia, ogłupienia i niemoralności. Usiłowania te jednak nie zostały uwieńczone skutkiem zamierzonym. Siali po szkołach żeńskich obojętność dla ojczyzny, pogardę dla Polski, a zebrali z nich owoc nienawiści dla cara i lekceważenia Rosji; uczyli zbytku i zabaw, a z podziwieniem ujrzeli, że przyjęła się skromność i żałoba przez cały naród noszona, psuli przez naukę wspaniały język ojców naszych, ale nie mogli nauczyć języka Iwana Groźnego i Wieszatiela. Jednėm słowem, usiłowania zmoskalenia naszych kobiet przez wychowanie ich po zakładach rządowych, najzupełniéj się nie udały. Zdrowie narodu, jego żywotność, poczucie, zniweczyły szatańskie zamiary najezdników, a największe nieprzyjaciołki barbarzyńskiego rządu i uciskającego narodu, wyszły właśnie z tych instytutów rządowych.

Dzisiaj car i jego doradcy, nie skorzystawszy z doświadczenia, chwytają się tychże samych sposobów, których niepraktyczność wykazaną została przez liczne fakta, i w drugim ukazie pedagogicznym wydanym w Jungenheimie 11 września r. b. przez cara, wprowadzają napowrót przez Wielopolskiego usunięty system muchanowski wychowania żeńskiego. Car we wstępie ukazu powołuje się znowu na przykład Rosji, gdzie istnieją gimnazja panien, których dobrodziejstwo car na Polskę teraz rozciąga. Zapomina car, że sam już poprzednio owe dobrodziejstwo zepsucia w Polsce aplikował, i że owe Smolne monastery i inne podobne zakłady wychowania żeńskiego w Rosji, wydają panienki tak wynaturzone i źle wychowane, że każdy moskal co chce mieć dobrą żonę, z panną która owe carskiego dobrodziejstwa wychowanie otrzymała, żenić się nie chce. W tém niefortunném powołaniu się na Rosję, widzimy tylko chęć coraz większego upodobniania nas do Moskwy, a w zbyciu kilku słowami i niejako przemilczeniu téj okoliczności, że system teraz wprowadzony jest tylko restauracją systemu dawniéj zastosowanego, widzimy chełpliwość, którą się teraźniejszy car odznacza i pretensję uchodzenia w historji i w opinji za reformatora, oswobodziciela i dobrodzieja ludzkości. Otóż ukaz ten odnawia zniesione gimnazja żeńskie w Lublinie, Radomiu, Płocku, Suwałkach i w Kaliszu dla panien przychodnich, i istniejącą w Warszawie wyższą szkołę żeńską przez Wielopolskiego uorganizowaną, zamienia na takież gimnazjum dla panien. Oprócz tych gimnazjów, mogą być urządzone i w innych miastach gimnazja i progimnazja żeńskie, gdzie się tylko okaże możność zapewnić ich istnienie z funduszów skarbowych lub gminnych, albo też ofiar prywatnych. Szkoły te oddane zostają pod dozór naczelników dyrekcji naukowych, o których już mówiliśmy z okazji ukazu organizującego szkoły ludowe, to jest urzędników policyjno-pedagogicznych; a daléj pod dozór inspektora gimnazjów męzkich, a w Warszawie prócz tego pod dozór specjalnego inspektora przez Zarząd oświecenia publicznego (dawna Komisja oświecenia) zanominowanego. Ponieważ owi inspektorowie i dyrektorowie będą Moskale lub Niemcy, więc troskliwy car pomimo znacznéj pensji jaką pobierają, z tytułu dozorowania szkół żeńskich, naznacza im dodatkową płacę. Z obcego skarbu zawsze bywają hojni Moskale, nigdzie też car tak hojnym nie jest jak w szafowaniu polskich pieniędzy. Dyrektorowie i inspektorowie kierują częścią naukową gimnazjów i progimnazjów żeńskich, a do pomocy w zawiadywaniu gospodarstwem, w pilnowaniu porządku w klasach, oraz moralnego sprawowania się uczennic, nominują nadzorczynie, które być może będą jakieś odstawne kapitanowe lub wysłużone frejliny, które egzamina moralności składały w zacisznych i pięknych daczach nadnewskich!

Być może, powiadamy, gdyż w ukazie nie ma żadnéj wzmianki o tém, jakich kwalifikacji potrzeba, ażeby zostać nadzorczynią? Paragraf 8 mówiący o nauczycielach w gimnazjach żeńskich równie jest niedokładny, powiada bowiem, że obowiązki nauczycieli mogą być (a więc niekoniecznie) powierzane na wezwanie inspektora, nauczycielom gimnazjów męzkich, lub innym osobom mającym do tego prawo. Któż to są te osoby mające do tego prawo? o tém ukaz nie powiada, a ponieważ w Polsce oficerowie mają do wszystkiego prawo, możnaby więc ironiczny wniosek wyprowadzić, że obowiązki nauczycieli w szkołach panien będą powierzane młodym praporszczykom od piechoty, kornetom od huzarów, albo też wielkim prawodawcom bez wąsów, których sprowadził sławny Milutyn do Polski. Prócz nauczycieli będą i nauczycielki i damy klasowe, które wybierane będą przez inspektora ze zgodą nadzorczyni;—z kogo wybierane? znowuż ukaz nie objaśnia. Paragraf 10 powiada: że przy gimnazjach żeńskich mogą być urządzane szkoły przygotowawcze dla nauki elementarnéj, a 11 mówi: że nadzorczyni może utrzymywać prywatne pensjonarki.

Ukaz ten niedokładnie określający organizację szkół żeńskich, w § 12 zawiera czczą pretensję do liberalizmu, tak modnego pod szubienicami, któremi ustroił car Aleksander swoje panowanie w Polsce. Powiada bowiem: „że naczelnik dyrekcji naukowéj w miarę możności (która to możność nigdy może nie nastąpi), powoływać ma miejscowych mieszkańców do narad (konstytucja!) o użyteczności i potrzebach gimnazjów i progimnazjów żeńskich i przy wyborze nadzorczyni życzenia ich mieć na uwadze.“ O języku wykładowym, o kierunku wychowania,

Listy z Zürichu.

2.

Według dawnéj pogawędki moskiewskiej, trzy są rodzaje literatów w Rosji: pierwsi, którzy wiele myślą a nic nie czytają i nie piszą, to są kuczery Najjaśniejszego pana; drudzy, którzy nic nie myślą, mało czytają i pióra do ręki nie biorą, fligiel-adjutanci i inni urzędnicy dworscy; i trzeci, którzy myślą, czytają i piszą wiele, to są poeci, jaśniéj zaś mówiąc, urzędnicy III. wydziału czyli policji tajnéj. — Każdy zapewne z czytelników zgodzi się ze mną, że pan Rottkirch do trzeciego należy rzędu. Długi czas szanowna ta osobistość znana była tylko czytelnikom „Dziennika Warsz.“ z groźnych odpowiedzi, przekonywających, iż zarzuty jakoby brał łapowe, na stanowisku pomocnika Rożnowa, są bezzasadne, kończył zaś te obronne odezwy wykrzykiem: niechże wstanie i dowiedzie mi ktokolwiek, żem brał łapowe! Rozumie się nikt nie dowodził. Dzisiaj p. major Rottkirch postąpił w zawodzie literackim daléj, bo prócz korespondencji do „Moskowskich Wiedomosti“, pisuje on romanse, tak zwane „Epizody z kroniki 1863 r.“ mające na celu, jak to powiedział, wykazać piękne strony pobratymczych ludów szczepu słowiańskiego: „Rosjan i Polaków“. Utwory zaś swoje drukuje w „Dzienniku Warsz.“, treść czerpie z raportów urzędowych moskiewskich i własnéj wyobraźni, całości nadaje barwę „poetyczno-policyjną“, które to wyrażenie zrozumiecie od razu, jeżeli wam powiem, iż często żandarm lub urzędnik śledczéj komisji zachwyca się wschodem słońca i tajemniczemi głosami natury. Niepodobna streścić w pobieżnym liście wszystkich romansów (jest ich już jedenaście); palec Opatrzności w osobie pułkownika, rotmistrza, czasami nawet praporszczyka (tak to się nieraz siła najwyższa i w lichem stworzeniu objawia) jest tendencją każdego poematu wzmocnionego doniesieniem urzędowem, że dnia tego i tego, w tem i tem mieście bohater powieści powieszonym lub rozstrzelanym został, że nieszczęśliwy a mężny słowianin (Moskal), zakochany w polskiéj dziewicy, z całéj historji ranny na sercu wychodzi. W romansach tych oficerowie armji moskiewskiéj walczą o lepsze ze słowikiem lub Dobrskim, odznaczają się zdolnością poetyczną, dystyngowany namiestnik hr. Berg miewa z Bogiem pogawędki, kobiety nasze w piwnicach lub sypialnych komnatach przechowują nieproszonych cywilizatorów. W ostatniéj pracy jednak p. żandarma poezji jest najwięcéj, dramatyczność nad-szekspirowska, zbrodnie, które w rzeczywistości przerazićby mogły, tu tylko obrzydzenie przeciw autorowi wymyślonego występku wywołują. Dramat rozpoczyna się djalogiem „Antosia i Antosi“, młodych małżonków zachwycających się widokiem zachodzącego słońca i szmerem jeziora, od tych cudów zniża się następnie do rozstrząsań politycznych prac przedpowstańczych, do bojaźni młodéj i pięknéj żony, kiedy mąż oświadcza, iż w razie powstania pójdzie do obozu, scena zaś kończy się srebrnym głosem dzwonka wzywającego do modlitwy i przysięgą na duszę kwiatka! (Panteistą jest p. Rottkirch.)

Co tu poezji w jednéj śledczéj duszy autora!.. Koniec przewidziany. Antoni poszedł do bandy; zwycięzkie wojska moskiewskie wycinają rozbójników, Antoni wraz z Paulińskim organizuje żandarmów wieszających, morduje bezbronnych, wiesza niewinnych, między innemi ciężarną kobietę, która na gałęzi rodzi, a buntownicy niemowlę przybijają gwoździem do drzewa, — w napadzie szaleństwa dusi własną żonę aż do nadwerężenia kręg, pali sobie w łeb, Pauliński powieszony, dwór spalony, Antosia umiera!... Realna strona téj opowieści okropna, — fantastyczna za to cudowna! Posłuchajcie głosu zerwanego kwiatka:

„Smutno, smutno na téj ziemi! Jestem duszą kwiatka, jestem duszą dziecka! Dusze co nie żyły mieszkają w niebie, stwórca spuszcza je w kwiatki, żeby będąc bliżéj ludzi, poznawały ludzi, aby potem godnie w nich wstąpić, godnie przyjąć święty chrzest! Dusza kwiatka jest piękna, czysta, jak aromat, który wydaje. Byłam kwiatkiem, twoja ręka mnie zerwała; tyś nie dała mi rozkwitnąć w pełni, dojrzeć do takiéj godności, abym mogła być duszą człowieka. Smutno, smutno na téj ziemi“, mówi głosem kwiatka żandarm major Rottkirch. Kwestja przeto psychologiczna: pory wstąpienia duszy w ciało człowieka, już rozstrzygnięta. Otrzymujemy ją (zawsze podług pana Rottkircha) przez powonienie. Z policyjno-panteistycznych tych wywodów, jedno dla ogrodników warszawskich przewidujemy smutne następstwo. Dobroczynny

o przedmiotach mających być wykładanemi, o opłacie szkolnéj i o wielu innych ważniejszych rzeczach, które dopiéro byłyby w stanie dać pojęcie, jakie będzie wychowanie żeńskie rządowe w Polsce, ukaz ani słowa nie mówi, to wszystko ma być dopiero wypracowane i oznaczone przez radę administracyjną i zarząd oświecenia publicznego, czyli przez Berga, Arcimowicza, Czerkaskiego, Wittego, Milutyna i do tych podobnych ludzi. W ich to pracy dopiero wystąpią na jaw rzeczywiste intencje rządu moskiewskiego; oni dopiéro wykażą: czy rząd moskiewski chce dla przyszłego pokolenia polskiego chować matki zacne, uczciwe, czy też nie moralne, zmoskalone. Dla nas już dzisiaj jego intencje są jasne i dla tego zwracamy uwagę na potrzebę domowego wychowania panien. Dom ojca niechaj będzie szkołą dla córki, oko polskie matki nadzorczynią jéj sprawowania się. W domu uzbrojona być musi dziewczynka w cnotę, miłość języka ojczystego i sprawy ojczystéj, ażeby jako dziewica, a potém matka, wypełniła te obowiązki, jakie na Polkach spoczywają. Kobiety nasze zajaśniały chwałą pracy i poświęcenia w narodzie, były czasy, że one tylko utrzymywały i rozwijały narodowość naszą, podobne czasy nastały, chowajmyż je więc w cnotach narodowych i brońmy od zepsucia, bo one mlekiem swoich piersi karmić będą przyszłych obywateli i obrońców Polski!

KORRESPONDENCJE.

Z Sieradzkiego, 7 października.

Komisje włościańskie nie spieszą się wcale z załatwieniem sprawy uwłaszczenia, przedłużają one tymczasowość niszczącą do ostatniéj nitki zamożność obywateli i zamierzają przedłużyć ją do nieskończoności. Powód tego próżnowania upatrywać należy w chęci pobierania jak najdłużéj ogromnego żołdu, który im wypłacają. Głoszą też te komisje, że kwestja włościańska pójdzie ad acta i to na czas długi, aby potem w razie niebezpiecznym wystąpić znów jako środek polityczny. Komisje oprócz durzenia chłopów nic dotąd nie zrobiły, tak, że ci ostatni nawet już poczynają im nieufać. Najwięcéj na téj stagnacji cierpią majątki już poprzednio oczynszowane. Właściciele ich dochodzą do ostatniéj nędzy i nie mogąc opłacić kilkunastu rubli raty kredytowéj, zrzekają się tytułu własności.

Z Litwy dochodzą nas straszne wieści. Obfitą tę ziemię ma dotknąć plaga głodu. Obywatele wyssani co do grosza, robotnika dostać nie można, wreszcie ulewne deszcze sprowadziły powodzie. Jedne tylko sądy wojenne zbierają żniwa. Obecnie do Kowna, Grodna i Wilna zwożą nareszcie tych obywateli, którzy z wolnéj nogi odpowiadali, lub dla braku dowodów uwolnieni zostali. Car oddał Litwę pod zarząd zbójców i złodziei, którzy do ostatka wyniszczyli i złupili ten nieszczęśliwy kraj.

Z Rosji świeże wiadomości opowiadają okropności o położeniu wygnańców naszych. Prawie wszyscy siedzą w więzieniach. Lud oskarża ich o pożary i procesa się toczą.

U nas, po ogłoszeniu reorganizacji wychowania, wielu naczelników wojennych cząstkowych, nie mogąc się długo utrzymać na swych posadach wybiera się starać o urzęda naczelników Dyrekcji naukowych. Wrócą się więc czasy, w których „za pijanstwo, bujanstwo i worostwo kazennych weszczej, razżałowannyje iz praporszczyków w sołd'aty, budut pomiłowany w Direktory Carstwa Polskaho.“

Deportacje trwają.

Florencja, 9 października.

Od czasu opublikowania konwencji franko-włoskiéj, daje się tu spostrzegać codzień wielki ruch w wojsku. Pułki przychodzą i wychodzą a konskrypcja podwójna już ogłoszona. Widocznie że rząd włoski spodziewa się ważnych wypadków i chce być do nich przygotowanym.

Jenerał Garibaldi przybył z Caprery do Turynu, w celu naradzenia się ze swoimi przyjaciołmi, inni twierdzą, że został zawezwany przez ministrów.

Jenerał Bosak od dwóch tygodni znajduje się we Florencji, dokąd przybył z Szwajcarji, gdzie bawił w Genewie, a następnie u wód w Pfeffers, do których wraz z swoją małżonką udał się w celu poratowania zdrowia nadwątlonego trudami zimowéj kampanji, którą prowadził w Sandomierskiem wśród najtrudniejszych warunków.

W przeszłym tygodniu w Arena nationale przedstawiali Włosi na korzyść Polaków dramat pod tyt.: Kiliński szewc warszawski. Publiczność nie była licznie zgromadzoną. Aktor przedstawiający rolę Kilińskiego, zupełnie nie pojmował charakteru tego bohatera. Silił się na dobrą grę, ale pojąwszy rolę swoją komicznie, zupełnie ją sfałszował.

Municypalność miasta Turynu, wezwała tutejszą, ażeby zajęła się zbieraniem składki na rzecz biednych naszych ziomków, którzy szukali gościnności na ziemi włoskiéj. Ze strony naszéj, nic się nie robi ażeby przyjść w pomoc młodéj tu będącéj emigracji. Nie uorganizowano żadnéj opieki, żadnego komitetu, któryby się postarał o umieszczenie i wyszukanie pracy dla potrzebujących. Ajencja tutejsza, któréj obowiązkiem jest zająć się tem, nic nie robi i dla tego też więcéj tu biedy niż gdzieindziéj.

Belgrad, 4 października (spóźniona).
(Dokończenie).

Kwestję drogi żelaznéj rząd w téj chwili studjuje i wkrótce spodziewa się pomyślnych rezultatów. Lecz ponieważ droga żelazna zależy głównie od ilości towarów transito przez Serbję przechodzących, z tego powodu rząd zniósł całkowicie cło, jakie dotychczas tego rodzaju towary opłacać musiały.

Handel zagraniczny następujące dał rezultaty: w roku 1861 wywieziono z Serbji towarów wartości 68,425,289 gr., przywieziono 70,345,084 gr., transito 25,594,245 gr. W r. 1862 wywieziono 83,913,486 gr. przywieziono 63,481,896 gr., transito 18,235,898 gr.

O wewnętrznym handlu, miarą którego są jarmarki w 26 miejscach w Serbji się odbywające, nie wiele umiał minister powiedzieć. Sądząc jedynie po sprzedaży bydła rogatego i koni, wypada, że ruch handlowy 1862 r. żywszym był niż 1863. Ten jednakże ruch niesłusznie, zdaje mi się, zaliczonym został do handlu wewnętrznego, tyczy się on bowiem bydła wyprowadzanego do Austrji i koni wyprowadzanych do Turcji. Ogółem bydła i koni w 1862 r. wyprowadzono na 11,260,580 gr.; w 1863 na 9,116,710. Powodem tego zmniejszenia była zaraza na bydło w Austrji. Dla tego w r. 1863 kupowano do Austrji stosunkowo więcéj świń, o których minister zaledwie wspomniał, a przecież świnie stanowią w Serbji główny artykuł handlu wywozowego.

Pominę ustęp o procesach rządowych a przejdę do tego w którym minister finansów wyznaje, że „Serbja jest krajem głównie z chowu bydła żyjącym, rolnictwo zostaje w niéj na nizkim stopniu rozwoju, a rękodzieła jeszcze na niższym, tak że oprócz zwykłych rzemiosł, nie posiada żadnéj fabryki, wyjąwszy sukiennéj w Topcziderze (*) na nowo 1862 otworzonéj, parowego młyna w Belgradzie i giserni przy kopalniach.“

Rok 1861 bardzo był dla rolników niepomyślny, tak że w wielu miejscach trzeba było ludność z zapasowych żywić śpichlerzy, 1862 rok był nieco lepszy a w 1863 posucha stała się powodem głodu, który dotknął kilka okolic. Rząd głodnym dawał zapomogi. W bieżącym roku urodzaje były bardzo dobre, tylko porzecze Morawy i innych rzek uległy powodziom, które znaczne sprawiły szkody.

Zboża w Serbji sieją te same co u nas, w innéj tylko proporcji, stosunkowo wiele kukurydzy. Żołądź i owoc buczyny stanowią ważny artykuł, od nich bowiem zależy hodowla świń. Najlepsze wina produkuje obwód kraiński. Tytoń udaje się wszędzie, najlepszy nazywa się „bainac“ i „podrinac“. W r. 1863 drożyzna bawełny zmusiła ludność Serbji do uprawiania konopi. W tymże roku podniósł się chów jedwabników, a to dla tego, że pewne francuzkie towarzystwo wprowadziło nasiona jedwabnicze w lepszym gatunku i rozdało je mieszkańcom, którzy znaczne mieli zarobki z téj głównie przyczyny, że Serbji nie dotknęła zaraza na jedwabniki, panująca od dziesięciu już lat we Francji, Włoszech, Niemczech, w Banacie i na Wołoszy.

W Topcziderze do 1859 istniała szkoła rolnicza i folwark, które nieodpowiadały snadź zadaniu swemu, kiedy szkoła została zasuspendowaną, a z folwarku wyprzedano bydło i narzędzia rolnicze. Od tego czasu zajmowano się tam uszlachetnianiem drzew owocowych, co takie ma powodzenie, że szczepy sprzedawano nietylko w Serbji, ale i za podwójną cenę do Austrji i Wołoszy. W przeszłym roku na folwarku topciderskim zaprowadzono wyborowe bydło, w celu polepszenia rasy krajowéj. W celu polepszenia rasy koni, istnieje od lat kilku rządowa stadnina, a od lat dwóch urządzono wyścigi.

O wychodźcach bośniackich, bółgarskich, staroserbskich, czarnogórskich i banatskich, którzy, jedni z powodów politycznych, drudzy z przyczyny niedostatku, w Serbji schronienia szukali, bardzo dobrze minister mówił, zwłaszcza o Czarnogórcach i Banacianach, celujących w chowie bydła i uprawie roli i pod tym względem Serbom jako wzór służących.

W ostatku, wspomniawszy o niedbalstwie w zarządzie gminnych funduszów, dla zapobieżenia któremu polecił gminom przedstawiać ministerstwu co pół roku bilans dochodów i wydatków, o niszczeniu lasów, o niezaprowadzaniu ulepszonych rolniczych narzędzi, przeszedł minister do wydziału kopalnianego, w którym podług niego — uczyniła Serbja znaczne postępy. Majdanpek produkujący żelazo i miedź, i Dobra produkujące węgiel kamienny, wypuszczone zostały 1859 r. w dzierżawę francuzkiemu towarzystwu, z zastrzeżeniem dla rządu pewnego od dochodów procentu. Według rachunków przedstawionych w 1862 r. wydatki przewyższały dochód. Od tego czasu towarzystwo, które kopalnie w Dobry oddzierżawiło Anglikom, nie składało jeszcze rachunków. W Majdanpeku w ostatnich czasach dobywano miedź i odlewaną była dla artylerji serbskiéj amunicja. Oprócz Majdanpeku i Dobry w Serbji, następujące odkryto jeszcze kopalnie: Senia w obwodzie tiuprijskim, dostarczająca węgiel kamienny do kragujewackiéj ludwisarni; Sikul w obw. kraińskim, produkująca węgiel kamienny, ale z powodu braku przedsiębiorców, jeszcze nie otwarta; Kuczajni, w obw. podryńskim, wypuszczona w dzierżawę prywatnéj osobie głównie dla ołowiu, którego brak czuć się dawał krajowi, produkuje ołów, cynk, węgiel kamienny, a nawet srebro i złoto, ale w takiéj głębinie, że wydobywanie tych metali wielkich wymaga nakładów; Struganik w obw. walewskim, posiada litograficzne płyty; Sitarica w obw. walewskim miedź, w obw. kruszewackim kamienie młyńskie. Z tych wszystkich funkcjonują tylko: Majdanpek, Dobra i Kuczajni. Inne albo bardzo mało produkują, albo wcale nie są otwarte. Powodem tego, jest trudność dostawy do punktów zbytu. W ogólności, brak wygodnych i tanich komunikacji ogromnie przeszkadza Serbji do użytkowania kopalnianych bogactw, jakie natura szczodrze w jéj łonie złożyła. Majdanpek stanąłby bardzo wysoko,

(*) Topczider, rezydencja książęca pod Belgradem, nad rzeczką tegoż imienia do Sawy wpadającą.

---

i pobożny ober-policmajster zabroni sprzedaży bukietów, aby nie handlować duszami ludzkiemi. Biedni bracia Bardet i Hoser!

Dbały o całość „Dz. Warsz.“ i obawiając się posuchy umysłowéj p. Rottkircha, odsyłam go do „Bresl. Ztg“, opowiadającéj o zsieczeniu rózgami i wypoliczkowaniu pani Bryczkowskiéj w Krośniewicach przez tamtejszego naczelnika wojennego i do drugiego wypadku zgwałcenia przez moskiewskiego oficera młodéj dziewczyny.

Przebaczcie mi czytelnicy, lecz kto tak sumiennie jak ja „epizody“ czyta, pisać o nich długo nie może, zresztą „Dziennik“ i wiadomości z Warszawy, tyle przedstawiają treści do listu, iż nie wdając się w recenzję strony artystycznéj „romansów“ członka komisji śledczéj, o felietonie p, Niewiarowskiego słów kilka powiem. Figlarny ten pisarz okrada redakcją dwa razy tygodniowo zapisując odcinek. Przedmiotem jak zawsze: teatr, dolina szwajcarska i sztuki magiczne. Okrasą: apostrofy do Melpomeny i Terpsychory- bóstw egipskich i baletniczek warszawskich. Pan N. wszelako w ostatnich lukubracjach swoich oryginalnym jest. W balecie dopatrzył stronę moralną, i z właściwą sobie powagą zapewnia publiczność: iż balet w rodzaju „Korsarza“ i „Asmodei“ oddziaływa duchowo, że podnoszenie w takt nogi w górę! nogi na dół! doskonale namiętności i poruszenia serca maluje. Oj, figlarz ten p. Niewiarowski, autor mądrej powieści pod tytułem: „Stara osa“, i jeszcze czegość rymującego się z osą.

Lecz belletrystyka stanowi tylko małą część „Dziennika“, rzeczy poważnych tam tyle, ile artykułów, do tych się zwrócimy. Owóż Warszawie nie umiejącéj cenić łask dobroczynnego monarchy i jego namiestnika, przybyło nowe święto — to rocznica zamachu na życie hr. Berga. Z powodu téj uroczystości składano powinszowania ocalonemu, jenerał Schwartz palnął mowę, która do łez rozczuliła przytomnych i nieprzytomnych (do ostatnich liczą się wszyscy goście namiestnika), a w któréj dowiódł bardzo przekonywająco, iż z przyjazdem Berga dopiero Warszawa a za nią Polska cała, swobodniéj odetchnęła, że jego to energji winniśmy uregulowanie stosunków ekonomicznych (komisje urządzające) i w ogóle z jego ręki spłynęło dużo dobrodziejstw, jakich nie wylicza, a my się domyślać nie możemy. Następnie wręczono dostojnikowi obraz przedstawiający scenę zamachu. Sprawozdanie nie mówi, o czem radzibyśmy się dowiedzieć, czy w malowidle nie pominięto oficerów gwardyjskich ładujących kieszenie skradzionemi w pałacu Zamojskiego przedmiotami.

Prócz pełnéj znaczenia mowy jenerała Schwartza, inna równychże zasług człowieka, miała miejsce w Kongresówce.

Były chórzysta trupy dramatycznéj wędrownéj, następnie znany w Krakowie z jedwabnych pończoch trjumfów salonowych, miodowych słówek i klątwy rzuconéj z ambony na profesora Kuczyńskiego za publiczne wykłady fizyki, w Warszawie zaś z propagowania w kościele ś. Jana szpiegostwa, ksiądz Golian, z okoliczności podziękowania carskiego, za złożenie wierno-poddańczego adresu, miał w Rawie budujące kazanie. Czcigodny kapłan cieszy się, iż czasy powstania minęły, że jakkolwiek klęski są wielkie, lecz powetowanemi być mogą, zapewnia: iż zbawić nas może tylko przywiązanie do prawego monarchy i przyjaźń dla życzliwego nam ludu Rosji. Gromi rodziców, że nie tylko nie przeszkadzali dzieciom brać udziału w rokoszu, ale i sami ulegli rewolucyjnemu prądowi, kończy słowami: „Dzięki wam składam czcigodni panowie przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych za łaskawe przyjęcie udziału w tym radośnym obrzędzie naszym, który kończąc wspólnemi głosy zanieśmy modły do Boga.“ Poczem nastąpiło sute śniadanie.

Księdza Goliana zaliczamy słusznie do trzeciego rzędu literatów moskiewskich. Ks. Golian znakomitym talentem mówniczym dawno już służy Moskwie. U fary publicznie namawiał zebraną pobożną publiczność do wydania komitetu centralnego. Obity podobno w Warszawie kijem na ulicy, skrył się na czas długi, przez ciąg powstania mało słyszeliśmy o nim, dziś kiedy każdemu brudowi na wierzch wypłynąć wolno, zjawił się znowu. Podłość odziana świątobliwą sutanną, widok to obrzydliwy, lecz nie zatrważający, ten cynizm w kwiaty retoryczne i teologiczne cytaty przystrojony, wpływu wywrzeć nie może. Polacy wiedzą, że wolność ich ściśle jest złączoną ze sprawą wolności kościoła, a moralność, toć jedyną religji podstawą. Głos przedajnego kapłana przebrzmi bez echa, jak przebrzmiały wszelkie pokuszenia. Ksiądz Golian zwiększa tylko ilość współpracowników „Dzien. Warsz.“, uczciwi nazwą go zdrajcą, Katkow i Moskale „głupim podlecem“. Na cytatę kaznodziei, że wszelka władza pochodzi od Boga, odpowiadamy słowami księdza Piotra z Dziadów: „Bóg często moc daje w ręce złego ducha“!

Ciekawi jesteśmy: czem też ojcowskie serce monarchy, jak mówi ks. Golian, wywdzięczy się za ten dowód poddaństwa.

gdyby dostawa miedzi do najbliższego punktu na Dunaju nie kosztowała drożéj od saméj produkcji.

POLSKA.

PROCES PRZECIWKO POLAKOM W BERLINIE.

(Dalszy ciąg).

Posiedzenie d. 4 października.

Po zagajeniu posiedzenia przystąpiono, do słuchania świadków w sprawie Mateckiego, właściciela dóbr Grabiu, i rządcy téj majętności Majewskiego, posądzonych o prowadzenie ochotników dla wyprawy sławoszowskiéj, przeciw obżałowanym świadczą żandarmi Kędziecha, Evert i Majer; zeznania innych świadków przeczą powyższym świadectwom. Obżałowani i podstarości Lewandowski, odpierają zarzuty oskarżenia.

W sprawie przeciw obżałowanym Kierskiemu i Kościelskiemu wysłuchują znawców pisma Seegla i Ekkerta. Następnie ciż sami znawcy twierdzą: iż zdanie pp. Kąkla i Wiśniewskiego, jakoby kreski pod projektem okólnika komitetu, nie były podpisem p. Niegolewskiego jest fałszywe, że p. Seegel (nie umiejący słówka po polsku,) tak często słyszał nazwisko Niegolewskiego, iż od razu w przedstawionych kreskach je odczytał. Na co obżałowany Niegolewski oświadcza: iż nieznający języka polskiego p. Seegel, mięsza dwa zmysły „wzroku“ i „słuchu“ z sobą, co nie może stanowić prawnego dowodu.

Rzecznik Elwen zabiera głos i wymownie dowodzi, że oskarżenie nie dowiodło istoty sprzysiężenia przeciw Prusom o współudział, przeto w niem nikogo, ani też p. Niegolewskiego winić nie można, że przyjęciem czynnego udziału w orężnéj walce przeciw Rosji dopuścił się zbrodni stanu przeciw Prusom, a zatem wnosi o jego uwolnienie. Sąd ustępuje i uchwala: aby wniosek rzecznika Elwena o uwolnienie obżałowanego Niegolewskiego odrzucić.

Poczem następuje badanie Serafina Ulatowskiego, oskarżonego o sprawowanie urzędu komisarza cywilnego w powiecie inowrocławskim; czemu obżałowany zaprzecza.

Badanie Ignacego Goetzendorf Grabowskiego, odroczono na jego żądanie do przybycia świadków.

Cezar Tur posądzony o pełnienie obowiązków lustratora powiatów: gnieznieńskiego, mogielnickiego, inowrocławskiego i wyrzyskiego, dowodzi niesłuszności tych zarzutów. Obrońca Lent wnosi o natychmiastowe uwolnienie obżałowanego. Czytają następnie bardzo pomyślne dla obżałowanego, świadectwo komisarza okręgowego w Nakle, poczem naczelny prokurator oświadcza, że mimo to, uwolnieniu obżałowanego sprzeciwia się.

Rzecznik Janecki wnosi o uwolnienie Mateckiego i Majewskiego; sąd wniosek ten odrzuca, uwolnienie zaś Tura, do wysłuchania świadków odracza.

Posiedzenie d. 5 października.

Po zagajeniu posiedzenia, wysłuchują świadków w sprawie Mateusza Skrzydlewskiego. Swiadkowie zeznają, iz nie wiedzą dokąd obżałowany transportował ochotników, jak również, czy to się działo pod jego dowództwem, gdyż nigdzie go nie widzieli; czemu przeczy żandarm Dubbenthal. W sprawie przeciwko obżałowanemu Erazmowi Zabłockiemu, słuchają świadka ogrodnika Kozłowskiego, który za nałogowe pijaństwo, przez obżałowanego ze służby wypędzonym został. Swiadek opowiada, iż w domu obżałowanego rozmawiano wiele o powstaniu, że bywał Guttry, że przysposabiano różne przedmioty do powstania służące, że zgromadzali się powstańcy, idąc ztamtąd do Smolar, i że obżałowany dał włościanom grochu po pół szefla, aby milczeli.

Na wniosek rzecznika Holthoffa, odczytują zeznanie kucharza Lewandowskiego, według którego obżałowany Zabłocki, ani broni ani ochotników nigdy nie wysyłał. Tu następuje pauza.

Po upływie pauzy rzecznik Lewald zabiera głos w treści ogólnéj. Oskarżającymi w całéj sprawie są dwaj piekarczycy z Poznania: Wilhelm Zimmerman i Herman Meer, obecnie z pobytu niewiadomi. Ponieważ od powtórnego przesłuchania ich, zależy uwolnienie kilku obżałowanych, żąda przeto obrońca od trybunału ogłoszenia zapewniającego wynagrodzenie tym osobom, które pobyt ich wskażą i pozwy sądowe im doręczą; jeżeli zaś mimo to przyjdzie do odczytania ich zeznań, prezes uwiadomić powinien obrońcę o dniu, w którym to nastąpi.

Prokurator Adlung oświadcza: iż jakkolwiek zeznaniom tym nie przypisuje wielkiéj wagi, mając inne dowody, skoro jednak trybunałowi zależy na wysłuchaniu ich, na wniosek się zgadza. Prezes zapewnia, iż sąd poweźmie nad wnioskiem uchwałę.

Następnie porównywają pisma w sprawie obżałowanych przeciw Hulewiczowi, Moszczeńskiemu, Kościelskiemu, Kierskiemu i Brodowskiemu. Przy trzech ostatnich, także zachodzi sprzeczność w zeznaniu znawców. Jak zwykle pp. Seegel i Schmidt, oponują zdaniu pp. Kąkla i Wiśniewskiego, patentowanych tłómaczy, przysięgłych od 1842, znających język polski, kiedy p. Seegel doświadczonia swoje, nie znając polskiego, czerpie od czasu obecnego procesu.

Po wysłuchaniu znawców pisma, obrońcy Deycks i Brachvogel, stawiają wniosek o uwolnienie Kościelskiego i Kierskiego, czemu prokurator Adlung się sprzeciwia, sąd zaś tymczasowe uwolnienie tychże uchwala, wnioski o zawezwanie piekarczyków Meera i Zimmermana odrzuca. Na czem posiedzenie ukończono.

Obżałowany ks. Hubert przybył do Berlina i zasiadł na ławie oskarżonych.

Posiedzenie d. 6 października.

Obrońca Lewald wnosi, ażeby w sprawie obżałowanego Stanisława Szczanieckiego, posądzonego o werbowanie 150 ochotników do powstania, wysłuchano radcę sądu powiatowego p. Styrle. Ten zeznaje, iż bratunek a jego wychowaniec, uczeń gimnazjum śremskiego, wraz z trzema swemi kolegami udali się do p. Szczanieckiego z prośbą, aby im ułatwił drogę do Królestwa Polskiego, czego nie tylko obżałowany nie spełnił, lecz o ucieczce wychowańca dał znać p. Styrle.

Następnie na żądanie rzecznika Elwena, prezes zapytuje p. Styrle, o jego wiadomości co do celów powstania. Na co zapytany udpowiada: iż nigdy nie słyszał o zamiarze wystąpienia zbrojnego przeciw Prusom.

Badanie Ignacego Goetzendorf Grabowskiego, rozpoczyna oskarżenie twierdzeniem, jakoby obżałowany był z pochodzenia Niemcem, późniéj dopiero przez matkę spolonizowanym; daléj, zarzuca mu sprawowanie urzędu komisarza wojennego, naprzód w powiecie wyrzyskim, późniéj bydgowskim, sprowadzenie broni, dostawę koni i namawianie swéj służby do powstania. Oskarżony zbija zarzut, jakoby był Niemcem, powołuje się na Niesieckiego i innych, według których rodzina Grabowskich od sześciu wieków jest zamieszkałą w Polsce; „co posiada przeto z łaski bożéj, tego mu prokuratorja pruska odjąć nie może;“ inne zarzuty również stanowczo odpiera. Rzecznik Holthoff wnosi o uwolnienie obżałowanego, czemu się prokurator Adlung nie sprzeciwia, a co sąd uchwala.

Hr. Konstantemu Bnińskiemu zarzucają sprawowanie urzędu komisarza wojennego w powiecie wyrzyskim i dostarczanie koni do powstania. Obżałowany nie przeczy, iż mając znaczną stadninę, sprzedał hr. Działyńskiemu 8 koni, które być może, iż były w powstańczych szeregach, nie przyznaje się jednak do komisarstwa.

Wysłuchują świadków w sprawie Tura, dwóch kowali: Machowskiego i Rybickiego.

Poczem słuchają świadka w sprawie Moszczeńskiego i sprawdzają pismo Brodowskiego, rzecznik Holthoff wnosi o uwolnienie Brodowskiego, a Lent o uwolnienie Tura; czemu p. Adlung się sprzeciwia.

W końcu rzecznik Janecki wnosi: aby z powodu przydłużonych posiedzeń, skrócone godziny wolne więzniów stanu powiększono; prezes przerywa twierdząc: iż to należy do zarządu więziennego. Janecki ogranicza się przeto na uwadze: iż „dyscyplina, jaką rozciągnięto obecnie nad obżałowanymi, tę jedynie między nimi a więźniami w cuhthauzie przedstawia różnicę, że ci ostatni noszą szare kurtki, obżałowanym zaś wolno jest nosić własne ubranie.“

Sąd uchwala obżałowanego Tura uwolnić, wniosek o uwolnienie obżałowanego Brodowskiego odrzucić. (D. c. n.)

— „Breslauer Ztg“ donosi, iż na drugi dzień po zaręczynach następcy tronu mosk., wyprawiono na Sybir z warszawskiéj cytadeli w zamkniętych wagonach, 80 więźniów politycznych.

— Podobno wysokie władze moskiewskie zapytywały się: czy można znieść stan oblężenia w Polsce. Rozumie się, iż wszyscy naczelnicy wojenni jednozgodnie oświadczyli się za utrzymaniem go dalszem, czemu „Gazeta Wrocławska“ a z nią cała Polska nie dziwi się, wiedząc, jakie stan podobny daje oficerom dochody.

— Dobroczynny oberpolicmajster warszawski, nakładający kontrybucję za drogo sprzedawany arak, stanowiący dowolnie ceny wszelkich produktów, oddający handel niektóremi artykułami w monopol wybrańcom swoim, wszystko zaś pod pozorem publicznéj wygody i taniości, tak się oddaniem sprzedaży ryb w pewne ręce przysłużył mieszkańcom Warszawy, iż dzisiaj jedzą je tylko bogaci, przepłacając ogromnie. Podług „Bresl. Ztg“ na targu za żelazną bramą, odbywają się publiczne kradzieże nieprzychylnéj dla Polaków policji. Każdy sklep, wóz, najdrobniejszy kramik, musi się opłacać pieniędzmi lub towarami. Policjanci przychodzą na służbę z koszami, które prawem kaduka hojnie naładowawszy, odsyłają do domów.

— Przed kilku dniami donosiliśmy o haniebnem znieważeniu w Krośniewicach pani Bryczkowskiéj. Dzisiejsza „Bresl. Ztg“ przyniosła nowe szczegóły. Naczelnik wojenny miasta Kutna major Osten-Sacken, wyprowadził śledztwo téj zbrodni, w skutek czego, pewnego przejezdnego kupca, który ośmielił się wyrazić, że nieukarany podobny postępek, wołałby o zemstę do nieba, jako „niesfornego“ z p. Bryczkowskim związał i do włocławskiego sądu wojennego odesłać kazał.

— Piszą z Podola do „Gazety Narodowéj“:

„Stan oblężenia u nas zniesiono, warty chłopskie pościągano i odebrano im broń. Przejazd zupełnie nieutrudzony. A czy myślicie, że to są jakowe ustępstwa z góry? Bynajmniéj. Oto poprostu dość rychło już poczynają Moskale zbierać owoce z zeszłorocznych komunistycznych zasiewów. Chłopi uwierzyli w obiecanki darowizny gruntów bezpłatnéj, nie płacą więc ani podatków, ani czynszów, i domagają się coraz głośniéj podziału gruntów pańskich. Niedawno, kiedy Anienkow objeżdżał urzędownie naszą gubernję, w Wierzbołowie chłopi otwarcie wystąpili z zażaleniem, że nie tylko im nie oddają gruntów pańskich, ale każą płacić czynsze, które car im darował. „Kakim obrazom? zawołał Anienkow. Car wam oddał tylko grunta chłopskie, z których macie czynsz płacić, ale grunta dworskie należą do panów, a car nie ma prawa darować cudzéj własności. Jeśli nie chcecie płacić, to wam car da ziemię darmo, bo ma jéj podostatkiem, ale tam za Uralem a tu przyjdą inni i będą płacić,“ a zwracając się do czynowników zawołał: „Sciągać czynsze, i to z całą surowością.“ Ale powróciwszy do Kijowa rozesłał spiesznie okólnik, w którym z naciskiem powiada „ściągać, ale lehońko“ bo mu doniesiono że chłopi nie ulękli się jego słów groźnych i dość zrozumiale pomrukiwali o niesprawiedliwości czynowników, a tu i owdzie jak mane tekeł ozwało się wspomnienie o Złotéj hramocie. Fatalne to położenie tych komunistów, którzy tak szczodrze siali obietnicami cudzéj własności, a dziś — trzeba albo zrzec się czynów, podatków i wielu innych źródeł, albo chwycić się knuta. Wyraz „lehońko“ rozumieją tu po moskiewsku: oto co kilka wiorst wybierają wieś

Katkow nie zaprzestaje propagować kirilicy, gniewa się na ukaz carski o wychowaniu w Królestwie Polskiem, że nie postanowił moskiewskiego języka językiem wykładowym, cieszy się z założenia gimnazjum moskiewskiego męzkiego i żeńskiego w Warszawie, którego etat w pensjach pojedyńczych nauczycieli, przechodzi o wiele płacę profesorów uniwersytetu.

„Ruskij Inwalid“ zadąsany na papieża za jego allokucją do księży polskich, nie pojmuje, jak śmie Pius IX. wyrzucać cośkolwiek carowi. Trepow gdyby mógł, nałożyłby kontrybucję, — teraz może tylko ograniczy się na wzbronieniu wymawiania głośno imienia ojca śgo.

Niedawno podaliśmy w „Ojczyznie“ ukaz dozwalający w wypadku ciężkiéj choroby, zdejmować z katorżnych kajdany. Dla wielu nie obeznanych z Moskwą, mogło się to wydać niepojętem: jak to chory w kajdanach?‘ Pismo nasze ukaz ten nazwało dobrodziejstwem; żeby je dobrze pojąć przytaczam w dosłownem tłómaczeniu wyjątek z nadzwyczaj ważnego dzieła moskiewskiego wydanego w Petersburgu w r. 1862: „Zapiski iz miertwaho doma. F. M. Dostojewskiego‘ (Pamiętniki z domu umarłych, katorgi).

Autor w tym wyjątku opisuje śmierć w szpitalu katorgi jednego ze skazańców:

„Umarł o godz. 3ciej w jasny i mroźny dzień. Pamiętam słońce zaglądało ukośnemi, silnemi promieniami przez zielone wpółzamarznięte okna naszego pokoju. Umarł nieprzytomny, konał długo. Od rana oczy jego nie poznawały obecnych. Chciano mu ostatnią chwilę osłodzić, widziano, że mu bardzo ciężko; oddychał głęboko z trudnością — chrypiąc, pierś podnosiła się gwałtownie, brakło jéj powietrza. Zrzucił z siebie kołdrę, pościel, nakoniec darł koszulę na sobie, i ta mu ciążyła. Pomogli mu i zdjęli z niego koszulę. Okropnie było patrzeć na to długie, bardzo długie ciało, z wyschniętemi aż do kości rękami i nogami, wystającemi piersiami, z żebrami sterczącemi jak u szkieleta. Na całem ciele zostały teraz tylko drewniany krzyżyk na sznurku i kajdany, przez które zdaje się mógłby w téj chwili przesunąć wyschniętą nogę. Na pół godziny przed śmiercią prawie wszyscy zamilkli, jeżeli rozmawiano to po cichu. Nakoniec konający, bezwładną i błądzącą ręką dotknął krzyżyka na piersiach, rwał sznurek bo i ten mu ciężył. Zdjęto krzyżyk. W dziesięć minut umarł... Trup zaczął kostnieć, wynieśli go z łóżkiem, słoma zachrzęsła i pośród ogólnéj ciszy, kajdany zadzwoniły o podłogę.“

Okropny opis. Wystawcie sobie człowieka choćby zbrodniarza nawet, o mil tysiące od swoich konającego, bez pociechy, bez pożegnania, któremu do trumny zamiast łez i dzwonu pogrzebowego, brzęk kajdan towarzyszy! Doprawdy, kto widział to raz w życiu, ten ma prawo powiedzieć: zniesienie kajdan w ciężkiéj chorobie jest wielkiem dobrodziejstwem.

Książka taka, jak „Pamiętniki z domu umarłych“ p. Dostojowskiego, nie tylko zajęcie ale zmiany wielkie w społeczeństwie moskiewskiem powinnaby zrodzić. Gdyby tam była litości chrześciańskiéj iskierka, los nieszczęśliwych katorżnych o wiele byłby znośniejszym.

Lecz dajmy pokój Sybirowi, — tyle razy zabiegamy tam myślą, tylu rodaków naszych tam popędzili i pędzą, że i nieznającym tych stron, nie są one obce. Z podziemi i kopalń, z pod zasp śniegowych, w takt brzęku kajdan i jęku katowanych, niech Anhellego głos zadźwięczy i uśpi zmordowanych!...

Nie jedna Moskwa — ma Sybir, nie jedna Moskwa—żywych Polaków ziemią zasypuje—i Austrja jéj nie ustępuje. Po wszystkich jéj twierdzach internowani cierpią nędzę i upokorzenie — i dla tych nieszczęśliwych zgasły promienie nadziei. Uwięzionym (o czem zkąd indąd już wiecie,) dają do wyboru: albo wydanie Moskwie lub przyjęcie służby u cesarza meksykańskiego. Wieczne śniegi i lody lub palące mózg słońce i żółta febra; a tu i tam niewola— co wybrać?

Nie wszyscy jednak Polacy tak smutni i poważni, jakby się tego spodziewać należało, nie wszyscy duszą całą roztęsknioną w przeszłość zapadli, lub w głębokiéj rozwadze dróg dla przyszłości szukają. Korespondent „Dziennika Warszawskiego“ z okolic Ożarowa, w myśl feljetonów p. Niewiarowskiego, radzi taniec, jako jedyny środek wyratowania kraju z nieszczęścia, donosi nawet, że państwo H....l (Hempel, znów przepraszam za niedelikatność,) wydali bal, na który zjechała wielka liczba sąsiadów i innych gości, komisje urządzające i inni naczelnicy wojenni) opisuje niepojętéj doniosłości uprzejmość gospodyni, wdzięki i zręczność jéj córki i innych panien i mówi, że taniec kształci talję, że zachęceni goście miłym przykładem, kilka nowych podobnych zabaw urządzili.

„Tańcujcie Polki — póki czas tańcować, z bohaterami Siemiatycz, Miechowa.“

My przecież tak grzecznego korespondenta jak i uprzejme gospodartswo, wesołe panny i młodzież, do wyjątków policzymy. J. J.

jaką i ściągają czynsze, okładając włościan pałkami i knutem. Wielu już umarło pod batogami, ale włościanie nie spieszą z opłatą i w miarę wzmagającego się prześladowania, występują z coraz większym uporem. Nie mogę wam zaręczyć za prawdę, ale pominąć również nie mogę wiadomości, że w jednéj wiosce u nas wykopali włościanie ukrytą Złotą hramotę i obnosili z całą uroczystością.“

— W rozkazie dowodzącego wojskami kijowskiego okręgu wojennego powiedziano: Znajdującemu się za granicą na urlopie nieograniczonym porucznikowi pułku konnego lejb-gwardji Młodeckiemu, zakomunikowany został rozkaz carski, że jeżeli nie wróci do pułku za miesiąc, wydalonym zostanie ze służby i postąpią z nim jak ze zdrajcą. Pomimo danego w d. 8 stycznia r. b. rosyjskiemu ajentowi wojennemu w Paryżu, zobowiązania na piśmie, że się zgłosi na termin do pułku, porucznik do pułku nie wrócił i dla tego oddany został pod sąd wojenno-polowy, ustanowiony w Kijowie pod prezydencją jenerał-lejtnanta Nowickiego.

— „Wileński Wiestnik“ w nrze 107, umieszcza następujący spis majątków skonfiskowanych z powodów politycznych:

W gubernji grodzieńskiéj, powiecie prużańskim: 1) Silicze, Karola Junga, ziemi dworskiéj 8 dziesięcin, 500 sążni, włościańskiéj 10 dzies., przynosi dochodu 10 rs. 30 kop.; oddane włościanom na roczne użytkowanie. W pow. bielskim: 2) Czaje, hr. Henryka Załuskiego, ziemi dworskiéj 894 dz. włościańskiéj 714 dz. z karczmami, cegielnią, smolarnią, przynosi czystego dochodu 828 rs. 9 kop. 3) Hryniewicze Wielkie i Dubno, spadkobierców Djonizego Sakowicza, skonfiskowane w $^9/_{14}$ częściach, za udział w powstaniu Jana Sakowicza; w Hryniewiczach ziemi dworskiéj 630 dz. w Dubnie ziemi dworskiéj 226 dz.; czystego dochodu wyliczono 2,765 rs. 25 kop.; zostawione w posiadaniu właścicieli, z warunkiem wnoszenia do skarbu $^9/_{14}$ czystego dochodu, wypadającego na rzecz Jana Sakowicza. W powiecie brzesko-litewskim: 4) Radwańcze Kościelne, własność synów Tadeusza Dziekońskiego: Albina, Karola, Seweryna i Jana, ziemi dworskiéj 742 dz. 1516 sążni, włościańskiéj 481 dz. 884 sążni, lasu 713 dz., czystego dochodu 102 rs. 88 kop.; skonfiskowana część Karola Dziekońskiego za udział w powstaniu. 5) Podbiały, z futorem Dąbrowo, Felixa i Ludwiki Wielowiejskich, ziemi dworskiéj 600 dz. 571 sążni, dochód niewyliczony, skonfiskowana część syna ich Adolfa Wielowiejskiego za udział w powstaniu, sama zaś majętność pod zarządem skarbowym. W powiecie kobryńskim: 6) Ostrów z futorem Zabawy, własność Romualda Traugutta i Benklewskiego, ziemi dworskiéj 1062 dz. 1980 sążni, włościańskiéj 970 dz. 720 sążni. lasu 1100 dz.; czystego dochodu wyliczono 1519 rs. 28 kop. Majętność do dalszego rozporządzenia pozostawiona we władaniu Benklewskiego, z obowiązkiem wnoszenia do skarbu dochodu, wypadającego na rzecz Traugutta. W gubernji kowieńskiéj, w pow. rosieńskim: 7) Widukle, Stanisława Wolmera, ziemi dworskiéj 745 dz. 30 sążni, włościańskiéj 2327 dzies. 95 sążni, lasu 306 dz. 60 sążni, razem 3379 dz. 85 sążni, z dochodem wyliczonym na 1453 rs. 57 k. 8) W pow. poniewieżskim, Dylewo, Mieczysława Siesickiego, ilości ziemi i dochodu nie podano.

Prócz tego wystawione na publiczną sprzedaż za długi prywatne i skarbowe: w gub. wileńskiéj, pow. święciańskim, majętność 9) Swiłła, Zygmunta Mackiewicza, ziemi 541 dz. z dochodem 706 rs. 12 kop. W gub. mińskiéj, pow. mińskim, majętność Michalinowo, ziemi 180 dz., z dochodem 173 rs., ocenione na 1730 rs.

— W nrze 193 „Moskowskich Wiedomostiej“ czytamy:

„W Kałużskich Gubernskich Wiedomostiach“ piszą: że w liczbie polskich więzniów, znajdujących się w kałużskiéj aresztanckiéj rocie, jest do 80 rozmaitéj profesji rzemieślników; dla wielu z nich, z rozporządzenia władz gubernialnych, urządzono w koszarach przez nich zajmowanych warsztaty, gdzie przyjmują obstalunki od osób prywatnych. Między innemi, Duma miasta Kaługi (rada miejska), zamówiła u polskich kotlarzy, 80 miedzianych kutych hełmów, na sposób moskiewski dla kałużskiéj ogniowéj straży.“

„Dziennik Warszawski“ zapewne na zasadzie tego faktu, nie zaniedba wystawić łaskawości opiekuńczego rządu, co biednych wygnańców oderwanych przymusem od ognisk rodzinnych. zamiast knutować, pozwala im pracować... dla siebie w więzieniu!

— W ostatnich dniach września uwolniono z więzienia Hausvoigtei w Berlinie: Henryka Ponińskiego, Kurowskiego Żygmunta i Stanisława Żychlińskiego; Ludwika zaś Karczewskiego, wypuszczono tylko na miesiąc za kaucją 2000 talarów. Natomiast zgłosił się tamże ścigany listami gończemi, uczeń uniwersytetu Ksawery Liske. W ogóle z 88 osób uwięzionych w Hausvoigtei, wypuszczono w ostatnich tygodniach po części za kaucją, po części zupełnie 36 osób, tak że obecnie 52 jeszcze więźniów tam się znajduje. Czynności komisji śledczéj sądu stanu w Poznaniu, która od maja r, z. funkcjonowała, zamknięto, po wytransportowaniu astatnich 7 jeńców z więzienia pokarmelitańskiego do Berlina.

— Donoszą nam, że Kajetan Witkowski, właściciel wsi Norwidy w pow. kalwaryjskim, w Dreznie za pośrednictwem tamtejszego rosyjskiego poselstwa, uzyskawszy amnestję, powrócił do Warszawy, gdzie natychmiast przyaresztowanym został i do Suwałk odesłanym, zkąd w tych dniach będzie wysłanym do Syberji na lat 10 do ciężkich robót. Los Witkowskiego powinien być przestrogą dla tych, którzy ufają słowu moskiewskiemu.

— Powszechnie szanowany jenerał Kruszewski, wyjechał z familją swoją z Linz dnia 28 września, gdzie był internowanym, do Belgii. Mylném było doniesienie, że rząd rakuski dozwolił jenerałowi powrócić do swojéj majętności Łazany pod Wieliczką. owszem zabronił mu powrotu do kraju, a uwolnił go pod warunkiem wyjazdu za granicę. Jenerał Wysocki dotąd w Linz jeszcze pozostaje, i niewiadomo kiedy zostanie uwolnionym. Zdrowie jenerała jest w lepszym niż poprzednio stanie.

WŁOCHY.

Text konwencji francuzko-włoskiéj:

Art 1. Włochy zobowiązują się nie atakować terytorum papiezkiego i nawet siłą odpierać wszelkie z zewnątrz pochodzić mogące ataki.

Art. 2. Francja usuwać będzie swoje wojsko w miarę, jak tworzyć się będzie armja papiezka, jednakże ewakuacja musi nastąpić w ciągu dwóch lat.

Art. 3. Rząd włoski zrzeka się wszelkich reklamacji przeciw utworzeniu armji papiezkiéj, choćby była utworzoną z katolickich obcych ochotników i dostateczną do utrzymania władzy Papieża i spokojności tak zewnątrz jak i na granicy terytorjum; jednakże ta siła zbrojna, nie może stać się środkiem ataku przeciw Włochom.

Art. 4. Włochy oświadczają gotowość wejścia w układy, dla przyjęcia na swój rachunek części długu byłego państwa kościelnego.

Art. 5. Obecna konwencja ma być ratyfikowaną i ratyfikacje zostaną wymienione w ciągu dwóch tygodni, lub prędzéj jeśli to być może.

(Podpisani) Drouin de Lhuys, Nigra i Pepoli.

Protokuł dodany do konwencji powiada: Konwencja wchodzi dopiero w wykonanie, gdy król włoski zadekretuje przeniesienie stolicy królestwa do miasta, które później przez niego zostanie naznaczone. Przeniesienie nastąpić ma w ciągu sześciu miesięcy od zawarcia konwencji.

Deklaracja podpisana w dniu 3 pazdziernika przez pp. Drouin i Nigra, mówi. Według treści ugody z d. 15 września i dołączonego do niéj protokółu termin przeniesienia stolicy naznaczony był na sześć miesięcy i zarazem ewakuacja państwa rzymskiego, miała nastąpić w ciągu dwóch lat, licząc od daty dekretu zarządzającego przeniesienie stolicy. Pełnomocnicy włoscy sądzili, że przeniesienie to może być zarządzone przez niezwłoczny dekret królewski, w skutek czego oba terminy miałyby wspólny początek, ale gabinet turyński uznał, że tak ważny krok wymaga współdziałania Izb, do tego przyszła jeszcze zmiana gabinetu i odroczenie parlamentu do 24 października. W takim stanie okoliczności, poprzednio umówiony punkt wyjścia nie przedstawiałby dostatecznego czasu do przeniesienia stolicy, dla tego rząd cesarsko-francuzki pragnąc odpowiedzieć wszelkim względom, któreby ułatwiały spełnienie konwencji 15 września, bez zmienienia jéj ducha, zgodził się na to, że półroczny termin przeniesienia stolicy, również jak i dwuletni termin ewakuacji terytorjów papiezkich, datować się ma od dekretu królewskiego, zatwierdzającego prawo, przedstawione parlamentowi w tym przedmiocie.

Przegląd polityczny.

W chwili kiedy całe Włochy starają się zatrzeć wspomnienia krwawych rozruchów turyńskich, kiedy w Medjolanie dla p. Pepoli jednego z negocjatorów konwencji wrześniowéj, a w Breno dla p. Peruzzi, ministra spraw wewnętrznych w gabinecie Minghetti, cała ludność manifestowała zadowolenie i wdzięczność za tak szczęśliwie doprowadzone do celu rozwikłanie zawiłéj kwestji rzymskiéj, Mazzini jakby dla oddania słuszności tym, którzy zawsze zarzucali mu, że tylko burzyć umie, a nigdy nic nie potrafi zbudować dla sprawy Włoch, wystąpił z proklamacją przeciw Francji i Napoleonowi III, przeciw Włochom i ich rządowi. Czytając ten dokument, zaledwie można uwierzyć w jego autentyczność, nie widać tam bowiem nawet téj zręczności dyskusji politycznéj, którą odznaczają się przy wszystkich swoich wadach pisma tego agitatora. Naturalnie, że zapalczywy trybun potępia konwencję wrześniową i chwali krwawe sceny turyńskie. Mamy nadzieję że doktryny głoszone w téj proklamacji i w liście niby Mazziniego do „Unita Italiana“, otworzą nareszcie oczy najgorętszych dotąd jego stronników.

Depesze z Medjolanu podają krótką treść mowy margrabiego Pepoli, przy uczcie wyprawionéj dla niego w Medjolanie. Z treści téj dowiadujemy się, że margrabia Pepoli wniósł toast na cześć Turynu i oświadczył, że konwencja wrześniowa nie narusza w niczem programu narodowego, tylko rzeczywiście zrywa ostatnie ogniwa, które łączyły Francję z nieprzyjaciołmi Włoch. W końcu margr. Pepoli z zupełną stanowczością zaprzeczył śmiesznym pogłoskom o tajnych artykułach konwencji, warujących jakieś mniemane ustępstwa terytorjalne ze strony Włoch na korzyść Francji.

Jenerał Menabrea który miał udział w początku negocjacji, których rezultatem jest konwencja wrześniowa, na posiedzeniu rady municypalnéj Turynu, której jest członkiem, udzielił także ważnych objaśnień względem téj konwencji. Zapewniał on, że cesarz francuzki oddawna już gotów był usunąć wojsko swoje z Rzymu, domagał się tylko rękojmi dostatecznéj w oczach Europy, że rząd włoski nie przedsięweźmie i nie dopuści zbrojnego ataku przeciw Rzymowi. Tę rękojmię przedstawia przeniesienie stolicy królestwa włoskiego do Florencji i jak tylko gabinet oświadczył gotowość na ten krok, konwencja tycząca się ewakuacji Rzymu, została bez wahania ze strony francuzkiéj podpisaną. Król Wiktor Emanuel długo namyślał się nim przystał na myśl nałożenia takiéj ciężkiéj ofiary Turynowi, ale interes ogólny Włoch odniósł zwycięztwo i patrjotyzm mieszkańców Turynu nie pozwala wątpić o ich gotowości poświęcenia własnych korzyści dla sprawy całych Włoch.

We Florencji krzątają się już władze na dobre około pomieszczenia biór i dykasterji, mających być przeniesionemi z Turynu do tego miasta. Izba deputowanych ma być pomieszczoną w gmachu klasztoru San Firenze; senat w sali sądu apelacyjnego; ministerstwo spraw zagranicznych, w pałacu della Signoria. Rozmaite inne prywatne pałace, będą zakupione lub najęte na pomieszczenie innych wydziałów ministerjalnych.

Prasa wiedeńska liberalna daje przykład zadziwiającéj ale chwalebnéj otwartości w kwestji konwencji. „Neue freie Presse,“ radzi Austrji przyjęcie w téj sprawie polityki zupełnie różnéj od polityki dworu rzymskiego. Warunki jakie wynikają dla Rzymu, mówi ten dziennik, z jego podwójnego charakteru duchownego i świeckiego, nie stanowią bynajmniéj żywotnych praw dla Austrji, i dla tego opinja publiczna rozważywszy należycie wszystkie niebezpieczeństwa położenia, z rzadką zręcznością oświadczyła się za tem, że Austrja nie powinna i nie może nawet wiązać się dłużéj polityką rzymską, i że przedewszystkiem winna jest bronić własnych swoich interesów, zamiast raz jeszcze występować przed Europą, jako nieszczęśliwy obrońca Rzymu. Jedynie organa przychylniejsze świętemu kolegjum, niż prawdziwym interesom Austrji, mogą opierać się temu jednomyślnemu prądowi opinji publicznéj. Wszystkie inne dzienniki zgadzają się na to, że dość dla Austrji wewnętrznéj polityki konkordatu, że na zewnątrz wpływ jego powinien być usunięty. Przyszedł czas, w którym Austrja musi odpowiedzieć Watykanowi: non possumus.

Ta tak głośno objawiona obojętność Austrji co do następstw konwencji wrześniowéj, ma widocznie na celu udać przed światem, że rząd austrjacki nie obawia się dla siebie żadnych szkodliwych skutków téj konwencji. Na szczęście fakta zaprzeczają wyraźnie tym optymistycznym wyobrażeniom. Listy z Werony mówią o nadzwyczajnéj czynności panującéj obecnie we wszystkich twierdzach. Z Wenecji 6 b. m. donoszą że przybycie do tego miasta vice-admirała La Roncierre Le Nourry, sprawiło niezmierne wrażenie i spowodowało nowy głośny wybuch uczuć włoskich, jakiemi przejętą jest ludność wenecka.

I w obec takich wypadków, junkiersko-wiedeński „Vaterland“ obszernie i szczegółowo rozprawia o zmniejszeniu armji austrjackiéj i bliskiém postawieniu mianowicie korpusów stojących w wenecjańskiém, na zupełnéj stopie pokoju, tak że w ciągu tygodnia trzecia część dzisiajszego składu tych korpusów uda się za urlopem do domów. „Vaterland“ zapowiada ten rodzaj rozbrojenia Austrji dla oszczędności wydatków, ale jakkolwiek oszczędność istotnie bardzo jest potrzebną dla bliskiéj bankructwa Austrji, nie przypuszczamy, żeby gabinet wiedeński chciał ratować skarb kosztem bytu monarchji.

Dzienniki pruskie dotychczas bardzo dwuznacznie wyrażały się względem konwencji 15 września, obecnie zaczynają przybierać ton nieco wyraźniejszy. „National Ztg.“ najzupełniéj chwali politykę Francji w téj sprawie i rozbiera położenie stron interesowanych w sposób bardzo bezstronny.

Korespondencje z Kopenhagi zapowiadają nadzieję bliskiego podpisania traktatu pokoju. Kwestja finansowa ma być zupełnie załatwioną.

Doniesienia.

W drukarni „**Ojczyzny**“ w Bendlikonie (pod Zurichem).—Redaktor odpowiedzialny, **J. B. Wagner.**